Nr. 210 Piątek 10 (23) sierpnia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible]. Sekretarz od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible] po poł. i od [illegible] wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

[illegible] W kraju [illegible] Za granicą [illegible]
Za zmianę adresu 25 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Zaproszenie do rozmowy.

Jeszcze pan Poincaré nie otrząsł prochu z swych sandałów podróżnika po dalekich egzotycznych krajach, jeszcze nie przebrzmiały echa jego „akcyi" politycznej w Petersburgu w sprawie wypadków na Bałkańskim półwyspie, kiedy już jego naturalny rywal, następca br. Aehrenthala i kierownik polityki zagranicznej Austro-Węgier hr. Berchtold nie bez ścisłego porozumienia z kanclerzem państwa niemieckiego wystąpił z nową „inicyatywą" w sprawie bałkańskiej.

Szczególniejszem znamieniem pomysłu br. Berchtolda jest nieuchwytność usiłowań austryackiej dyplomacyi. Jest to interwencya, która nie chce w niczem zmienić istniejącego stanu rzeczy, interwencya, która nie interweniuje, akcya, która nie działa, inicyatywa, która niczego nie inicyuje. Jest to skromne zaproszenie do rozmowy dyplomatycznej na temat wypadków na półwyspie Bałkańskim, dążenie do wzmocnienia Turcyi bez wmieszania się w sprawy wewnętrzne tureckiego państwa, pomoc Albanii bez poparcia dążeń autonomicznych albańczyków, słowem coś nieokreślonego, coś niedającego się ująć w konkretne pozytywne wnioski, coś, co ma być dopiero omówione, ale jest samo w sobie zoryentowane i innym nie wskazuje kierunku działania.

Czy rywalizacya dyplomacyi trójprzymierza z dyplomacyą trójporozumienia popchnęła austryackiego ministra spraw zagranicznych do powzięcia tego postanowienia rozmowy dyplomatycznej, czy tryumfy francuskiego ministra w Petersburgu odjęły sen austryackiemu ministrowi, dość, że świat dyplomatyczny zaskoczony został znienacka nową akcyą Austryi i Niemiec.

Przypatrzmy się tej inicyatywie z blizka.

Hr. Berchtold, który dotychczas w polityce zagranicznej nie zaznaczył się niczem prócz najlepszych chęci, postanowił wziąć inicyatywę, aby mocarstwom podpisanym na traktacie Berlińskim dać sposobność do wypowiedzenia się w sprawach Bałkańskich. Jakżeby mocarstwa o tem przed nim nie wiedziały i jakżeby codziennie i bez tego nie wypowiadały się w licznych notach półurzędowych, w skrzętnem unikaniu wszelkiego zaostrzenia konfliktów na półwyspie Bałkańskim, w nieustającej akcyi celem utrzymania status quo, na którym tak bardzo zależy przyszłym spadkobiercom państwa Osmanów.

Zaproszono przeto mocarstwa do pogadanki pokojowej na temat Turcyi, przyczem najstaranniej zastrzeżono się: primo: że nie ma mowy o interwencyi, secundo: że niema mowy o zmianie status quo, tertio: że niema mowy o autonomii Albanii. O czem więc ma być mowa na tej szczególniejszej konferencyi?

Zaproszenie do mocarstw już z Wiednia odeszło i jest uzasadniona nadzieja—jak powiada urzędowiec wiedeński—że mocarstwa przyjmą to zaproszenie do wzmocnienia Turcyi, złagodzenia trudności i polepszenia położenia nieosmańskich narodów w Turcyi z prawdziwą wdzięcznością.

Idzie tu tylko o to, aby Turcyę wzmocnić, nic więcej nie jest celem zaproszenia br. Berchtolda. Ze strony urzędowej rozesłano zaraz komentarz, który warto przytoczyć. A więc przedewszystkiem należy z naciskiem podnieść, że krok br. Berchtolda wcale nie zmierza ku przeprowadzeniu interwencyi w Turcyi. „Polityka interwencyi jest umarłą i pogrzebaną". Podjęcie takiej polityki osłabiłoby Turcyę i sprowadziłoby przeciwieństwo tego, do czego gabinet wiedeński przez swą akcyę zmierza. Idzie tylko o to, żeby poprzeć rząd turecki w jego usiłowaniach poprawienia dawnych błędów i przeprowadzenia na seryo szeregu poważnych w Turcyi reform. Nie istnieje żaden szczegółowy program działania. Na razie wyszło tylko zaproszenie do mocarstw. W tem zaproszeniu wskazano na obecną sytuacyę w Turcyi i na Bałkanach. Wskazano na korzyści akcyi, któraby zmierzała do wzmocnienia obecnego rządu w Turcyi i oddziaływania na narody bałkańskie, aby nie czyniły Turcyi w tej chwili żadnych przeszkód w przeprowadzeniu zamierzonych reform w Turcyi i wogóle w skonsolidowaniu Turcyi na wewnątrz. Teraz mają poszczególne rządy wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie Berlińskim wypowiedzieć swe zdanie. Austro Węgry nie chcą nikomu narzucać zdania. Hr. Berchtold chce jedynie mocarstwom dać sposobność, aby wykorzystały moment zdaniem jego bardzo korzystny i aby się wypowiedziały co do sposobów wzmocnienia Turcyi. Nie idzie tu o wielką kwestyę, nie idzie wcale o rozwiązanie kwestyi oryentalnej, jak wogóle wszelkie wielkie zagadnienia nie mają wchodzić w zakres poddanych rozpatrywaniu.

Program rozmowy nie jest jeszcze ustalony. Hr Berchtold wskazał jedynie na cel najogólniejszy konferencyi. Idzie o to, żeby koncert europejski wystąpił znów w całej pełni i aby przeprowadzić politykę „dobrych rad" we wszystkich kierunkach. Można mieć nadzieję, że tym sposobem Turcya uzyska czas do przeprowadzenia zamierzonych reform, które już w Albanii obecnie mają powodzenie. Dyplomacya austryacka spodziewa się tym sposobem pomódz Turcyi z jednej strony a z drugiej wzbudzić w narodach Bałkańskich nadzieje, które niegdyś wprowadzenie w życie konstytucyi w Turcyi w nich wzbudzało, a tak srogo rozczarowane zostały w ostatnich latach. Jaki zakres może przybrać projektowana konwersacya, tego na razie nie podobna określić.

Jest to więc inicyatywa bez inicyatywy, akcya bez agitowania, konferencya bez konferowania, słowem coś niejasnego, nieokreślonego, nieujętego, coś co dopiero w miarę przyjęcia przez inne mocarstwa może wyrosnąć na czyn, który zaważy na wypadkach Bałkańskich. Na razie jest to „nic", dyplomatyczna zabawka, porzucie potrzeby działania bez określenia programu działania, mgła, która się dopiero ma zgęścić i wtedy może skrzepnie i jako mały deszcz z wielkiej chmury spuści się jako rosa na doliny albańskie.

Zanim jeszcze przyszły pierwsze odpowiedzi od mocarstw, ewentualnie od prasy urzędowej mocarstw, w Austryi, w kołach opinii publicznej w Wiedniu przyjęto tę inicyatywę br. Berchtolda z wielkim entuzyazmem. Prasa wiedeńska nie posiada się z radości, że austryacki minister na taki doskonały koncept wpadł. Nowa Fresse śpiewa hymny dla nowego wielkiego ministra, godnego następcy jeszcze większego br. Aehrenthala, cesarz pośpieszył z najwyższem odznaczeniem br. Berchtolda, któremu zaraz nadał order „Złotego runa", najwyższe odznaczenie, jakie korona posiada—słowem owacya na całej linii.

A Europa? a mocarstwa?

Dziś już nadeszły pierwsze odpowiedzi i należy stwierdzić, nie brzmią tak beznadziejnie, jak się można było spodziewać.

Przedewszystkiem Niemcy odrazu zaznaczyły swoją zgodę na myśl br. Berchtolda, widocznie była ona powzięta w porozumieniu z urzędem kanclerskim niemieckim.

Półurzędowa „Koelnische Ztg." powiada, iż należy uważać za pewne, że mocarstwa wszystkie na projekt br. Berchtolda się zgodzą. O konferencyi europejskiej wprawdzie na razie niema mowy, ale porozumienie mocarstw jest potrzebne. Rządy państw Bałkańskich zostaną powiadomione przez swych dyplomatycznych zastępców o wyniku porozumienia się mocarstw. Niemcy są (jak było do przewidzenia) gotowe poprzeć inicyatywę br. Berchtolda i uczynią wszystko możliwe, aby sprowadzić pożądane uspokojenie na Bałkanach.

Berliński „Local Anzeiger" pisze: Chociaż włosko turecka wojna wzbudziła u ludów bałkańskich nowe nadzieje i namiętności, należy jednak przewidywać, że rząd cara Ferdynanda w Bułgaryi skutecznie potrafi oprzeć się tej fali namiętności ludowych i nie da się porwać do czynów nieodpowiedzialnych. Dobra wola przyjacielskiego porozumienia się z Turcyą jest w Sofii widoczna i okazuje się w całej pełni w żądaniu Bułgaryi, wystosowanem do mocarstw, by starały się nowe konflikty na Bałkanach zażegnać. Można się spodziewać, że mocarstwa, które stale dążą do utrzymania status quo na Bałkanach, nie ustaną w swych pokojowych usiłowaniach. W tej myśli należy szukać powodu inicyatywy br. Berchtolda, która, ze względu na niewątpliwie pokojowy cel, wszędzie zostanie z radością przyjęta. Wobec tego należy stwierdzić, że szanse solidarnego wystąpienia mocarstw znacznie się poprawiły. Na zamku w Wilhelmshoehe, dokąd udali się dyplomaci niemieccy z panem Kiderlen-Wächterem, gdzie przybywa także ambasador austryacki hr. Szoegeny w dniu imienin cesarza Franciszka Józefa, sprawa inicyatywy Berchtolda będzie z cesarzem Wilhelmem żywo omawiana.

„Taegliche Rundschau" pisze: Jest to rzeczą bardzo charakterystyczną, że tego samego dnia, kiedy konferował p. Poincaré w Petersburgu z rosyjskimi mężami stanu, hr. Berchtold powziął swą inicyatywę. Już z tej równoczesności wypadków dają się wysnuć pewne wnioski. Kiedy tym sposobem kierujacy mężowie w trójporozumieniu nie bez cichego współzawodnictwa za kulisami Anglii na rosyjskiej ziemi obradują, zgłasza się Austrya do głosu, i daje w ten sposób do zrozumienia, że w najwyższej mierze jest zainteresowana wypadkami na półwyspie Bałkańskim, a jako wielkie mocarstwo nie pozwoli, aby ponad jej głowami sprawy bałkańskie były rozstrzygane przez jakiekolwiek bądź ugrupowania mocarstw. Krok br. Berchtolda oznacza przeto silną i stanowczą zapowiedź pod adresem Petersburga, Paryża i Londynu, że Austro Węgry chcą być przytem, gdy się o sprawach bałkańskich obraduje. Mocarstwo takie jak Austro-Węgry, za którem stoi drugie mocarstwo takie jak Niemcy, nie pozwoli się z Bałkanów wyprzeć przez żadne dyplomatyczne pociągnięcia na szachownicy.

Tyle Niemcy.

A teraz trzeci w trójprzymierzu, der dritte im Bunde: Italia.

„Giornale d'Italia" znajduje, że zaproszenie Berchtolda jest godne zastanowienia. Dowodzi bowiem, jak poważnie Austrya zapatruje się na położenie i jak bardzo zależy jej na uspokojeniu Wschodu. Mocarstwa wszystkie, a Włochy w pierwszym rzędzie z radością powitają każdy krok, dążący do uspokojenia. Hr. Berchtold chce położyć koniec zamieszkom na wschodzie, wywołanym przez głupi i bezmyślny osmanizm młodoturków. Nie będzie przeszkadzał tej inicyatywie obecny rząd turecki. Czy jednak dążenia autonomiczne narodów bałkańskich dadzą się zaspokoić na drodze administracyjnych zarządzeń co do serbskich, albańskich, bułgarskich i rumuńskich ludów w Turcyi, to jest pytanie zupełnie ciemne. Wolne współżycie rozmaitych narodów okazało się w Austryi możliwe tylko dlatego, że kierujące stanowisko niemców, dzięki ich wysokiej kulturze i sile gospodarczej, praktycznie pozostało nienaruszone. Polityczna hegemonia osmanów dotychczas była bezsprzeczna w Turcyi, gdyż tylko osmani okazali się tam stronnictwem państwowem. Ale nikt nie potrafi przewidzieć, czy dążenie ekscentryczne narodów tamtejszych do Sofii, Belgradu, Cetynii i Aten nie okaże się silniejszem aniżeli poczucie państwowe i dążenie do Konstantynopola. Młodoturcy niebezpieczeństwo to spostrzegli; wszakże wskutek szalonego systemu centralizacyi i osmanizowania nieosmańskich narodów, położenie w tem państwie znacznie pogorszyli. Inicyatywa br. Berchtolda mogłaby ostateczną likwidacyę Turcyi jeszcze o parę chwil opóźnić i na przyszłość odsunąć, a i to dla pokoju świata będzie wielkiem dobrodziejstwem.

Tak samo przychylnie wyrażają się inne dzienniki włoskie.

Z prasy francuskiej zanotujemy głos poważnego „Temps'a".

Ocenia on inicyatywę austryacką na ogół przychylnie. Charakteryzuje ją jako interesującą suggestyę, która więcej jeszcze formą swoją aniżeli treścią, zasługuje na bliższe zastanowienie. Wskazuje dokonaną w Austryi zmianę oryentacyi. Inny wiatr powiał na Balplacu. Hr. Berchtold staje stanowczo na gruncie europejskim, to jest nowe w dotychczasowej polityce bałkańskiej Austro-Węgier. Od r. 1897 Austrya zawsze uciekała z terenu europejskiego. Unikała go w roku 1897, kiedy zawarła z Rosyą układ w Mürzsteg, w którym zastrzegła dla siebie i dla Rosyi uprzywilejowane stanowisko na Bałkanach. Tak samo było w roku 1903 kiedy to wyłączne stanowisko Austryi i Rosyi jeszcze bardziej zostało podkreślone. Uciekała z terenu europejskiego w latach 1908 — 1909, kiedy to po aneksyi Bośnii i Hercegowiny straciła zupełnie kontakt z resztą Europy. Hr. Berchtold posługuje się obecnie wprost przeciwną metodą. Bezwątpienia chce tym sposobem złożyć dowód swej zupełnej bezinteresowności. Francya przeto powita ten powrót Austro-Węgier do europejskiego koncertu z prawdziwą radością. Może to wiele zmienić w polityce na wschodzie. Tyle co do formy.

Co do treści, to inicyatywa br. Berchtolda zasługuje, aby się jej bliżej przypatrzyć. Narodowa decentralizacya jest z pewnością jedną z najbardziej uwodzących form, jakie do spraw osmańskich mogą być zastosowane. Wszakże dotychczas w zastosowaniu forma decentralizacyi w Turcyi nie okazała się korzystną. I dzisiejsza decentralizacya, jaką gabinet Muktar-baszy przyrzeka albańczykom, nie zupełnie ich zadowala. Jeżeli br. Berchtold radzi mocarstwom, aby poleciły narodom bałkańskim zachowanie spokoju, to rady tej wszystkie mocarstwa usłuchają. Rosya dała dowód przecie, że do pokoju nakłania narody bałkańskie, chociaż niektórzy niesprawiedliwie ją podejrzewają. Ta więc sugestya br. Berchtolda z pewnością nigdzie nie natrafi na opozycyę.

„Journal des Debats" przyjmuje inicyatywę Berchtolda z radością pod warunkiem, że nie kryje się za nią żadna arrière pensée, żadna myśl egoistycznej polityki. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby trójporozumienie w tym duchu działało—pisze „Journal". Przed veto Austryi i Rosyi ugnie się Bułgarya, jak się przed radą Rosyi ugięła Czarnogóra.

„Liberté" uważa, że projekt Berchtolda jest za mało określony, i przestrzega przed bezkrytycznem przyjęciem inicyatywy, o której się nie wie, dokąd ona dąży.

Tak więc na ogół myśl br. Berchtolda przyjęta została przychylniej aniżeli zdawało się, że na to zasługuje. Widocznie była potrzebą chwili.

Pokój jest koniecznością. Wszyscy chcą pokoju. Ale pokój nie jest awanturą, na którą można się śmiało puścić. Najmniej na Bałkanach.

W. L.

Z prasy polskiej.

Czego można oczekiwać od Dumy?

Na pytanie to daje p. B. Koskowski następującą odpowiedź w „Kur. Warsz.":

O żadnem samodzielnem prawodawstwie nie ma już mowy. Żadne prawo, uchwalone z inicyatywy Dumy, a nie poparte przez rząd, nie przejdzie—poparcie zaś powyższe jest coraz problematyczniejsze, przynajmniej w sensie liberalnym. Całą dziedzinę wielkich reform państwowych, o których jeszcze mawiał nieraz przed pięciu laty p. Guczkow, *de facto* wyłączono, przekreślono. Zostały zatem sprawy drobniejsze, których jest mnóstwo w każdem państwie, oraz ewentualnie szersze projekty rządowe. Duma może je, w pewnym stopniu, poprawiać, albo zupełnie nie puszczać. Jest to wiele mniej, niż się planowało przed 7 iu laty, ale jeszcze dosyć, aby rozumieć znaczenie postanowień Dumy w sprawach najczęściej codziennych tylko, bieżących, rzadko zasadniczych, lecz mających dla ludności praktyczną doniosłość.

Nie widzimy w najbliższej perspektywie żadnych widoków tego, aby Duma mogła podjąć zadania, legowane jej przez idee październikowe. Ta karta historyczna już się zamknęła. Trzeba to dokładnie pojąć, aby ustrzedz się od zabawy w parlament, od donkiszoteryi politycznej, od niewczesnych złudzeń i gestów.

Nastroje przedwyborcze.

„Kuryer Litewski" tak je charakteryzuje w ostatnim numerze:

Bierność, jaką obserwujemy w Wilnie, jest—według nadchodzących informacyi—wiernem odbiciem stosunków na prowincyi. Wszędzie daje się zauważyć takie samo machanie ręką na wybory, takie samo beznadziejnie obojętne przyglądanie się procedurze przedwyborczej.

A teraz właśnie czas najwyższy zająć się sprawdzaniem ogłoszonych już list prawyborców miejskich i wiejskich i żądaniem poprawienia błędów, lub uzupełnienia braków. Czy i w tem niedbalstwo, lekceważenie i obojętność mają decydować o naszych sprawach?

Dla naszych stosunków abstynencya czynna czy bierna jest jednakowo groźna. Nie wolno nam zapominać, że listy wyborcze są w pewnej mierze argumentem, przemawiającym liczbami o naszej sile i naszym stanie posiadania. Dobrowolne zmniejszanie liczb może mieć następstwa nie tylko w wyborze tego czy innego posła, lecz również będzie wyzyskane w celach ubocznych, ba, stokroć może dotkliwszych i groźniejszych, niż strata jednego mandatu.

I dlatego na Litwie i Rusi bardziej, niż gdzieindziej, musimy dbać o to, by nie tylko samym sobie, ale i innym współrodakom nie pozwolić zaniedbać swych obowiązków. Nam potrzebna jest szkoła polityczna, w trudnych warunkach nawet wybory spełnić muszą jej rolę.

Kto winien?

Omawiając w dalszym ciągu sytuacyę, jaką wytworzyło ogłoszenie list wyborczych w Warszawie, drukuje „Gazeta Warszawska" artykuł p. Romana Dmowskiego. Były prezes Koła Polskiego w Petersburgu pisze:

„Kuryer Warszawski", zdaniem mojem, ma słuszność, gdy mówiąc o smutnym i niebezpiecznym dla naszej sprawy fakcie przewagi liczebnej żydów w składzie prawyborców Warszawy, twierdzi, że „bezwzględnie rozstrzygającą rolę odegrały tu nowe przepisy o układaniu list wyborczych".

Opowiedziawszy pokrótce dzieje znanego okólnika, wymagającego specyalnej deklaracyi od emerytów i osób nieopłacających podatku mieszkaniowego, pisze dalej p. D.:

„Wobec faktu, że po wyłączeniu wspomnianej kategoryi wyborców, w Warszawie, a jak się okazuje i w Wilnie, absolutną większość mają żydzi, wydanie pomienionego przepisu oznaczało z góry oddanie żydom mandatu warszawskiego i wileńskiego.

„Tym sposobem, dzięki ustawie wyborczej i dopełniającym ją przepisom, Warszawa, miasto z przewagą ludności polskiej, będące centrem kraju polskiego, ma przyznanych sobie dwóch posłów — jednego ustawowo od rosyan, drugiego faktycznie od żydów.

„O ile przepis rządowy, który skutki tak smutne pociągnął, utrzyma się w mocy, Warszawa i na przyszłość pozbawiona jest polskiego posła — dopóty, ma się rozumieć, dopóki w składzie wyborców, opłacających podatek mieszkaniowy i handlowy, przewagę liczebną będą mieli żydzi.

„Ściśle mówiąc, gdyby administracyjna Warszawa odpowiadała naturalnym granicom miasta, położenie byłoby inne. Znaczna część dzisiejszej Warszawy zaliczona jest do gmin wiejskich (Bródno, Czyste, Mokotów), które gdyby były włączone administracyjnie do miasta, zwiększyłyby jego ludność blizko o 200 tysięcy i wpłynęłyby znakomicie na zmniejszenie odsetka ludności żydowskiej w naszem mieście, nie są bowiem nawet w połowie tak, jak dzisiejsza Warszawa administracyjna zażydzone. Gdyby tedy Warszawa w swych właściwych, naturalnych granicach wybierała posła, polacy mieliby szanse na przeprowadzenie swego kandydata nawet w razie pozbawienia głosu wszystkich mieszkańców, nie opłacających podatku mieszkaniowego, czy handlowego lub przemysłowego."

Reforma Teatru polskiego.

I.

Od niedawnego czasu w prasie polskiej, a zwłaszcza warszawskiej, żywo poruszono kwestyę reformy teatru polskiego, jako rzeczy koniecznej i nieznoszącej zwłoki.

Aktualność tej kwestyi ma za przyczynę nie tylko znaczne wyprzedzenie nas w tej dziedzinie zarówno przez zachód, jak i przez wschodnich sąsiadów, ale i powstawanie w Warszawie, tem naszem największem środowisku kulturalnem, teatru prywatnego, z natury rzeczy łatwiej dostępnego dla nowych prądów, niż biurokratycznie prowadzone „Teatry Rządowe".

Jak jesteśmy w tyle po za innymi narodami kulturalnymi w dziedzinie estetyki scenicznej, dowodzi absolutny niemal brak u nas wszelkiej literatury, dotyczącej tego przedmiotu, bo po za broszurką Przybyszewskiego, traktującą o właściwem ujmowaniu dramatu na scenie i dzieła J. Tennera p. t. „Estetyka żywego słowa" literalnie poważniejszych prac, dotyczących sztuki scenicznej, nie posiadamy nawet w tłómaczeniach, co jest tem dziwniejsze, że ilość utworów dramatycznych w naszej literaturze jest całkiem znaczna, i że wiele z nich skwapliwie zostało przez obcych przyswojone.

W ostatnich jednak czasach i w twórczości dramatycznej zapanował pewien zastój, jeżeli nie pod względem ilościowym, to przynajmniej jakościowym, co stanowi nowy, a mocno ważki argument, przemawiający za koniecznością bezzwłocznego przystąpienia do reformy polskiego teatru, do wytknięcia dróg, któremi ten teatr w przyszłości chadzać winien.

Lekarz, zanim przystąpi do leczenia, stawia dyagnozę, odpowiada na pytanie, jaki jest stan chorego?

Otóż, co do dzisiejszego stanu naszej sztuki scenicznej, określenie takowego jest niezmiernie trudne, a bodaj nawet czy możebne. Mamy bowiem i bogatą literaturę komedyową i dramatyczną, posiadamy sporo znakomitych, ale to arcy znakomitych, wirtuozów aktorów, mamy i liczny zastęp sił młodszych, niezmiernie uzdolnionych, a nie posiadamy ani jednej sceny stojącej na poziomie pierwszorzędnych scen europejskich, nie posiadamy ani jednego kierownika, którego nazwisko możnaby zestawić z nazwiskiem Reinhardta, Fuchsa, Craiga, Stanisławskiego, Antoine'a i t. p.

Kierownicy naszych scen, to wyłącznie wybitniejsi aktorzy, którzy sami grywają w wystawionych przez siebie sztukach pierwszorzędne role, z czego wynika, że sztuka często wystawia się nie tyle dla publiczności, ile dla popisu tego, czy też innego aktora reżysera.

Wystawiona w ten sposób sztuka przypomina rzecz zgoła wykluczoną w muzyce—symfonię wykonaną przez orkiestrę, gdzie dyrygent jest jednocześnie pierwszym skrzypkiem. Nie ulega wątpliwości, że żaden szanujący się dyrygent, choćby był najznakomitszym wirtuozem, spełnienia tych dwóch funkcyi jednocześnie się nie podejmie, dla powodów tak zrozumiałych, że ich wyłuszczanie uważam za zbyteczne. Wiadomo również, że podobne łączenie dwóch funkcyi w muzyce dopuszczalne jest tylko w niewielkich zespołach (tercetach kwartetach) lub też jarmarcznych kapelach. Dla czegoż więc w polskim zespole teatralnym rzecz ma się dziać inaczej? Bo u naszych sąsiadów zarówno od wschodu, jak i zachodu, już oddawna dzieje się inaczej, bo tam wyrobił się specyalny zawód kierowników artystycznych, którymi bywają artystycznie i literacko przygotowani esteci, nie koniecznie nawet aktorzy!

Dzieło sztuki musi być aktem jednej woli i jak trudną do wyobrażenia sobie jest artystyczna rzeźba, czy obraz przez kilku, lub kilkunastu artystów niezależnie od siebie pracujących wykonany, jak niemożliwą jest symfonia wykonana przez orkiestrę bez kapelmistrza, tak niemożliwe jest artystyczne wystawienie dramatu, czy też komedyi bez kierownika-reżysera, a do którego wszyscy wykonawcy są w takim samym stosunku, w jakim znajdują się wszyscy członkowie orkiestry, nie wyłączając wirtuozów solistów do dyrygenta orkiestry.

Jak nie każdy wirtuoz, choćby najznakomitszy solista może sięgać po batutę dyrygenta, tak też, a nawet tem bardziej, nie każdy aktor posiada dane do kierowania wystawieniem dramatu.

Kiedy mularz, rzeźbiarz i budowniczy przemawiają do duszy ludzkiej za pośrednictwem zmysłu wzroku, kiedy muzyk ma do czynienia tylko ze słuchem, a poeta wprost trafia do wyobraźni naszej, dramaturg przy pomocy aktorów daje obrazy, które jednocześnie wprost trafiają do wyobraźni jako utwór poetycki i dają nam estetyczne wrażenia i wzrokowe i słuchowe.

I jeżeli utwory malarstwa, rzeźby i architektury czerpią motywy i dają obrazy z przestrzeni i do wywoływania efektów posiłkują się światłem, barwą, kształtem i jednym momentem ruchu, jeżeli muzyk umieszcza swą melo-

dyę w „czasie,“ a dla efektów ma do rozporządzenia nieprzebraną skarbnicę tonów, jeżeli poeta działając tylko na wyobraźnię swobodnie porusza się zarówno w czasie jak i przestrzeni, obrazuje wrażenie kształtu, światła i dźwięków, to scena, działając i na wyobraźnie i za pomocą wrażeń słuchowych i wzrokowych, daje najpełniejszy i najplastyczniejszy obraz, bo i architektoniczny i rzeźbiarski i malarski, obok muzycznego i poetyckiego jednocześnie!

Te różnorodne dziedziny wrażeń, z jakiemi ma do cynienia sztuka sceniczna, wymagają od kierownika scenicznego głębokiego, wszechstronnego przygotowania i wykształcenia estetycznego, obok rozumie się talentu, bez czego nie podobna być artystą. Ale ten talent nie polega na wirtuozostwie osobistem, lecz na zdolności łączenia wirtuozowskiego uzdolnienia innych w jedną harmonijną całość.

Wyrobienie zastępu zawodowych kierowników sceny, odpowiadających powyższym wymaganiom jest kwestyą najważnisjszą, bez rozwiązania której. wszelkie usiłowania reformy sceny naszej, pozostać muszą nieziszczalnem i mniej więcej mglistem pragnieniem.

Taki kierownik, z uwagi na to; co wyżej powiedziano, winien posiadać wiedzę i talenty zarówno w dziedzinie literackiej, jak muzyki, rzeźby, malarstwa i architektury. Dopiero, kiedy będziemy mieli podobnych kierowników, można będzie myśleć o reformie samej sztuki scenicznej w znaczeniu zarówno ogólno europejskiem, jak i kierunku. odpowiadającemu naszemu duchowi narodowemu i naszej twórczości narodowej.

Właściwe i artystyczne stylizowanie i wystawianie utworów już istniejących niewątpliwie pociągnie za sobą wzmożenie twórczości dramatycznej i komedyowej, da impuls do podążenia tej twórczości po nowych i przez ducha narodowego wskazanych drogach.

Aby to przyśpieszyć, pożądanem byłoby, iżby na fotelu reżyserskim zasiadali nie tylko wyłącznie aktorzy, ale i teoretycy sceny, esteci, jakich śród krytyków i autorów teatralnych u nas nie braknie. Wprawdzie łatwiej jest „schłostać“ utwór i „zerżnąć“ wystawienie, niż opracować orginalnie sztukę i takową wystawić, ale przecież śród naszych krytyków i pisarzy dramatycznych jest tylu tak głęboko i prawdziwie wykształconych estetów i znawców teatru, że, przy dobrej woli, mogli by oni przez osobistą inicyatywę wnieść dużo świeżego elementu i pomysłowości na scenę.

Powiedziałem fatalne słowo „dobra wola“! Czy wolno marzyć, aby w naszym świecie teatralno-dziennikarskim takowa zapanowała, kiedy dziś dość jest panu A. sztukę lub aktora pochwalić, aby B. już dla tego tylko toż samo uważał za obowiązek zjeździć?

A przecież do przewidzenia jest, że ktoś najlepiej do tego teoretycznie przygotowany może przy pierwszych próbach zbłądzić, a pierwsze próby nowatorskie muszą miejscami posiadać poważne braki.

Czy za podobne usiłowania należy koniecznie inicyatora od czci i wiary odsądzić i do dalszych prób zniechęcić?

Chyba nie tą drogą dąży się do postępu.

T. M. S.

Długi własności ziemskiej w Królestwie.

Liczba dóbr, obciążanych pożyczkami długoterminowemi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wynosi obecnie w całem Królestwie Polskiem bez mała 9 i pół tysięcy (9,470).

Dobra te pomiędzy gubernie poszczególne Królestwa dzielą się w sposób następujący: Największą liczbę dóbr stowarzyszonych wykazuje gub. warszawska, gdyż 1,624, drugie zaś miejsce zajmuje gub. płocka—1,506 dóbr. Blizko nich stoją pod tym względem: gub. kaliska — 1,450, tudzież lubelska — 1,383 Najmniej pożyczek wydało T. K. Z. w ziemi łomżyńskiej, gdyż tylko 440, wreszcie w kieleckiej (499). Ponad 500, lecz niżej tysiąca, pożyczek T. K. Z. udzieliło na hipoteki dóbr: w gub. radomskiej 545, w siedleckiej — 600, w ziemi augustowskiej vel w gub. suwalskiej 658, wreszcie w piotrkowskiej 766.

Ogólna suma pożyczek, wydanych przez T. K. Z. na 1-sze numery hipotek tych 9,470 dóbr, dosięga olbrzymiej sumy 180 milionów rubli, czyli przeciętnie na jedne dobra pożyczka wynosi około 18 tysięcy rb.

Jeśli porównamy liczbę dóbr stowarzyszonych w r. 1911-ym z ich ilością w r. 1906-ym, to się przekonamy, że w ciągu ostatniego pięciolecia liczba dóbr, odłużonych pożyczkami Towarzystwa, nie tylko nie wzrosła, lecz się zmniejszyła dość znacznie, mianowicie: w r. 1906-ym liczono ich 9,603 w całem Królestwie, w r. 1911-ym liczono ich 9,471.

„Stąd płynie wniosek—dodaje „Kur. Warsz.“— że ziemianie nasi w przeciągu ostatniego pięciolecia spłacili całkowicie 132 pożyczki, obciążające tyleż dóbr.

„Dodatni ten objaw należy tem silniej podkreślić, że wobec rozwoju parcelacyi w Królestwie i rozdrabiania się coraz większego własności ziemskiej, liczba pożyczek udzielonych przez naszą instytucyę kredytową powinna byłaby raczej wzrastać, a nie spadać. Jeśli jest naodwrót, t. j. jeśli liczba dóbr stowarzyszonych, zamiast się powiększać, maleje, świadczy to o stanie ekonomicznym własności ziemskiej w omawianym odłamie naszego kraju, o przezorności i oszczędności tutejszych ziemian.

Ogólna suma pożyczek T. K. Z. zmniejsza się co pół roku przeciętnie o 1/4 miliona rubli“.

Z prasy rosyjskiej.

Mienszykow wystąpił znowu z artykułem, za który go „Ziemszczina“ niewątpliwie nazwie po raz drugi „żydowskim adwokatem“, już bowiem w ten sposób raz zareagowała na jego artykuły przedwyborcze.

Chodzi na ten raz o masowy udział duchowieństwa prawosławnego w wyborach i o jego liczne kandydatury. Mienszykow powiada, że nie ośmiela się nawet przypisywać Sablerowi tak niemądrego planu, jak wysłanie masy duchownych do Dumy.

„Przecież — pisze Mienszykow — przy takiej ogromnej przewadze jednego tylko, i to najmniej licznego w Rosyi stanu, izba prawodawcza stanie się już jawnie samozwańczą, nie państwową i nie narodową; stanie się ona pośmiewiskiem nietylko całego świata, ale przedewszystkiem pośmiewiskiem całej Rosyi. Są zawody bardzo czcigodne, np. doktora medycyny, ale niepodobna przecież połowy parlamentu utworzyć z doktorów. Wszyscy przyznają, że taki parlament będzie pachniał bardziej szpitalem niż instytucyą polityczną. Godność pasterza, godnie noszoną głęboko poważam. Być może niema bardziej szlachetnego powołania w społeczeństwie, ale nie można profanować powołania duchownego nieodpowiednią rolą. Jak to już miałem sposobność uzasadniać—miejsce duchownych nie w parlamencie — miejsce ich w świątyni i około ginącej duszy ludzkiej“.

Uzasadniając to stanowisko, powołuje się Mienszykow na postanowienia soborów powszechnych, które zakazują duchownym brać udział w sprawach świeckich.

„Dopuszczenie duchownych i biskupów do rosyjskich izb prawodawczych to jeden z najpoważniejszych błędów istniejącej ustawy. Tego błędu nie należy potęgować masowem zbieraniem duchownych, ale przeciwnie o ile można osłabiać.

Nie należy przecież duchowieństwu odrzucać zdanie ojców kościoła i soborów powszechnych, nie można dawać swemu stadu złego przykładu zdrady prawosławia dla marnego stanowiska „posła do Dumy“, lub też generalskiej gaży pobieranej na tem stanowisku. Zdaje mi się, że jeśli ludność jakiego okręgu wybierze dobrowolnie parocha jako swego reprezentanta w parlamencie, a paroch zgodzi się na to, tedy naturalnie należy go wpuścić do parlamentu, ale z niezbędną poprawką: powinien on zdjąć suknię kapłańską.

Synod, jako stróż wiary, jest obowiązany stosować do takich duchownych przepisy ojców kościoła, które są zupełnie bezsporne. To samo powinno się stosować do biskupów, którym poza powyższym przepisem zakazano kanonicznie opuszczać swoje dyecezye więcej niż na parę tygodni. Gdyby w rosyjskim parlamencie po tych poprawkach znalazło się dwieście lub dwieście pięćdziesiąt wywłoków, to wątpliwą jest rzeczą czy naród uznałby takie przedstawicielstwo za narodowe“.

Występując tak stanowczo przeciwko udziałowi duchowieństwa w prawodawstwie, Mienszykow twierdzi, że okoliczności same się składają w ten sposób, iż nie należy się spodziewać zbyt wielkiej ilości posłów duchownych.

„Na to, by zostać obranym do Dumy, duchownemu trzeba być przedewszystkiem wybranym przez włościan albo mieszczan (stany bogatsze posiadają własną inteligencyę i duchownych do Dumy nie wyszlą). Ale to jest jeszcze wielkie pytanie, czy zechcą współcześni włościanie wysłać do Dumy swych duchownych. Nie mówię o olbrzymiej ilości dzieci duchownych na wsi, które zupełnie opuściły kościół. Nie mówię także o wielkiej ilości włościan religijnie usposobionych, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie szanują duchowieństwa. Cokolwiek imaginują sobie sentymentalni biurokraci, którzy myślą, że paroch wiejski, to pasterz arkadyjski z pokornemi u nóg owieczkami, każdy kto mieszkał na wsi zgodzi się, że „pop“ to figura mało poważana i najczęściej niepopularna. Są, niestety, parochowie, których poprostu nienawidzi parafia, i taki napewno do Dumy nie pójdzie. Są (daleko rzadziej) kochani parochowie, ludzie świątobliwi, lekarze ducha. Takich lud również nie puści, a tacy i sami nie pójdą do Dumy.

Co się tyczy duchownych średniego typu, nie kochanych i nie nienawidzonych, to chętnie może poszliby oni do Dumy, ale bodaj, że ich włościanie nie puszczą, przecież z reprezentacyą narodu związana jest gaża generalska, 4,200 rb. rocznie“.

Trudno przewidzieć, czy te przypuszczenia Mienszykowa sprawdzą się podczas wyborów. Czytamy zaś w „Rieczi“, że duchowieństwo prawosławne z całą gorliwością szykuje się do wyborów, że są już upatrzone kandydatury i że aż 4 episkopów ma być w IV Dumie, a „Utro Rossii“ ogłasza wywiad z Sablerem, z którego wynika, że aczkolwiek Sabler nie obstaje przy wielkiem zwiększeniu liczby posłów duchownych, atoli pragnąłby, ażeby całe duchowieństwo spełniło swój obowiązek. Więc mobilizacya wyborców tej kategoryi swoje zrobi.

(J.).

Pogłoski o dymisyi.

W Petersburgu, jak donosi „Gołos Moskwy“ rozeszła się pogłoska o spodziewanej dymisyi ministra spraw wewnętrznych Makarowa.

Rezygnacya jego ma pozostawać jakoby w związku z memoryałem Manuchina w sprawie zajść leńskich. Makarow twierdził niejednokrotnie i składał w tym sensie raporty, że zajścia leńskie miały podkład polityczny. Z memoryału zaś Manuchina widać, iż przekonanie to było błędne.

Prócz tego powodu są jeszcze i inne, mianowicie ciągła prawie różnica zdań z Kokowcewem. Dotychczas podobno ustępował Kokowcew, licząc się z wpływami, które popierały Makarowa i jego najbliższego zwolennika Sablera, ale w ostatnich czasach sytuacya Kokowcewa ogromnie się utrwaliła.

Podobno nie szczędził Kokowcewowi pochwał cesarz niemiecki podczas ostatniego spotkania w porcie Baltyckim, Poincaré zaś podkreślił, jak poprawiło się międzynarodowe stanowisko Rosyi pod sterem Kokowcewa. Powodzenia te przeważają szalę na stronę prezesa rady ministrów, i jeżeli powyższe informacye „Goł. Moskwy“ są dokładne, możliwe jest istotnie ustąpienie Makarowa.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Zagrożony majątek polski.** Dowiadujemy się, że jeden z większych majątków polskich na Wołyniu w powiecie rówieńskim jest poważnie zagrożony sprzedażą w obce ręce. Pertraktacye już są w toku i w ciągu paru miesięcy najbliższych 4,500 dzies. ziemi, w tem przeszło połowa ornej, może być raz na zawsze stracona dla ludności polskiej. Cena, za jaką możnaby nabyć ów majątek, waha się około 100 rubli za dziesięcinę.

Posiedzenie rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie z d. 8 b. m.

Onegdaj pod przewodnictwem zastępcy. prezydenta miasta d-ra T. Burczaka odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

O godzinie 8 m. 30 posiedzenie otworzono w obecności 26 radnych.

Po zatwierdzeniu kilku spraw drobnej wagi na mównicę wstępuje radny Jozefi, aby przedstawić sprawę wystawy kijowskiej r. 1913.

Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliwszy miastu na zaciągnięcie pożyczki w sumie 250,000 rb. potrzebnych na budowę gmachów na placu wystawowym pod zastaw koszar, zakomunikowało prezydentowi miasta, iż zastrzeżono, aby miasto wszczęło obecnie starania o oddaniu miastu placów należących do ministerstwa wojny.

Po długich debatach Rada postanawia na wniosek radnego Jozefiego wszcząć starania o otrzymanie powyższych placów.

Na budowę pawilonu szkolnego potrzeba będzie około 15,000 rb.

Radny Jozefi proponuje, aby potrzebną sumę wzięto z oszczędności otrzymanej przy budowie pawilonów wystawowych t. j. z 250,000 rb. pożyczki zaciągniętej na ten cel.

Rada miejska przychyla się do wniosku radnego Jozefiego.

Drugą ważniejszą sprawą nadzwyczajnego posiedzenia był wykup tramwaju.

Bar. Orgis Rutenberg przedstawia Radzie memoryał p. Kir-Dołżanowa, który proponuje, aby mu polecono opracowanie projektu w sprawie wykupu, żądając za to pensyi 4,800 rb. rocznie; przy tem przedstawia świadectwo prezydenta miasta Baku, w którem zarząd miasta Baku zaświadcza, iż p. Kir-Dołżanow pracował przy wykupie tramwajów i duże oddał miastu usługi.

Radny Orgis-Rutenberg gorąco popiera prośbę p. Kir-Dołżanowa tembardziej, iż do terminu wykupu przez miasto pozostało zaledwie 2 lata w ciągu których potrzeba wykonać wszystkie przygotowawcze prace.

Radni Szeftel i Ihnatowicz zgadzając się z powyższem, wskazują na konieczność wybrania prezesa komisyi tramwajowej.

Rada miejska, przychylając się do wniosku radn. Szeftela i Ihnatowicza, postanawia postawić wniosek wyboru prezesa komisyi tramwajowej na posiedzeniu zwyczajnem mającem się odbyć w dniu 20 sierpnia, jednocześnie zatwierdza zarządowi miejskiemu kredyt w wysokości 4,800 rb. rocznie potrzebny na pensyę dla doświadczonej osoby w sprawie wykupu tramwaju, jednocześnie polecając zarządowi miejskiemu, aby peryodycznie informowano radę miejską o biegu prac związanych z wykupieniem.

Wybory.

Przypominamy wyborcom z kuryi wiejskiej i miejskiej naszego kraju, zarówno pełno jak i niepełnocenzusowych,

— że termin składania zażaleń na niedokładności list wyborczych upływa

na Podolu — 18 sierpnia
na Ukrainie — 21 sierpnia
na Wołyniu — 21 sierpnia

— że listy wyborcze, rozesłane przy Wiadomościach Gubernialnych, roją się od błędów wszelkiego rodzaju;

— że w terminach wyżej oznaczonych składać należy plenipotencye od tych osób, które same nie mogą według prawa przyjmować udziału w wyborach, aczkolwiek posiadają odpowiednią nieruchomość (żony i matki);

— że z chwilą ogłoszenia list wyborczych następuje dla każdej gubernii okres, w którym zgodnie z artykułami 76, 77, 78, 79, 80 i 81 Ustawy Wyborczej mogą odbywać się specyalne zebrania prawyborców każdej kuryi.

Listy kijowskie.

Zarządzający biurem adresowem odesłał wczoraj wydziałowi statystycznemu zarządu miejskiego listy wyborców żydów z miasta Kijowa, na których biuro oznaczyło zawód każdej wpisanej do list osoby. Jednocześnie zarządzający biurem zawiadomił zarząd miejski, iż żadnych danych, na których podstawie możnaby wnioskować o prawie żydów, umieszczonych na listach wyborczych na stałe zamieszkiwanie w Kijowie, biuro adresowe nie posiada. Poza tem, zdaniem zarządzającego biurem, danym co do zawodów nie można zbytnio dowierzać, gdyż zebrano je na podstawie posiadanych w biurze kartek adresowych, które przeważnie piszą ludzie mało-piśmienni, a przytem w większości wypadków nie na mocy dokumentów, lecz ze słów meldujących się osób.

Dotychczas w zarządzie miejskim złożyło deklaracye 116 żydów. Wczoraj z osób urzeczywistniających swe prawa w drodze zgłoszeń złożyło deklaracye 5 właścicieli oddzielnych nieopodatkowanych mieszkań i 2 emerytów.

Wśród prawicowców.

Onegdaj w klubie nacyonalistów odbyło się zebranie, na którem urządzono próbne głosowanie na kandydatów do 4-ej Dumy Państwowej od partyi nacyonalistów. Największą ilość głosów otrzymali: z 1-ej kuryi W. Demczenko, z 2-ej—A. Sawenko.

P. Demczenko jest również kandydatem zjednoczonych organizacyi prawicowych. Co się zaś tyczy p. Anatola Sawenki, to dotychczas organizacye zjednoczone wypowiadały się stanowczo przeciwko jego kandydaturze.

W tych dniach komitet zjednoczonych organizacyi prawicowych zwołuje zebranie przedwyborcze, na którem ma być rozpatrzona kwestya kandydatury p. Sawenki; jednocześnie zebranie wskazać ma kandydata prawicowców z 2 ej kuryi.

Kurya robotnicza.

Jak już zaznaczaliśmy, listy wyborcze z kuryi robotniczej obejmują 139 fabryk w gubernii kijowskiej, których robotnicy wybierają 139 pełnomocników. Pełnomocnicy ci wybierają ze swej strony 5 wyborców, którzy na ogólnem gubernialnem zgromadzeniu wyborczem uczestniczyć będą w wyborach posłów do Dumy Państwowej od gubernii kijowskiej.

Ogółem na listach z kuryi robotniczej umieszczono 38.999 robotników, pracujących w owych 139 fabrykach. Według powiatów wymieniono w listach 36 fabryk z powiatu kijowskiego z 6.574 robotnikami, 15 fabryk z powiatu berdyczowskiego z 6,282 robotnikami, 10 fabryk z powiatu wasylkowskiego z 4,003 robotnikami, 8 fabryk z powiatu zwinogródzkiego z 2,977 robotnikami, 13 fabryk z powiatu kaniowskiego z 3,842 robotnikami, 8 fabryk z powiatu lipowieckiego z 3,418 robotnikami, 3 fabryki z powiatu radomyskiego z 422 robotnikami, 6 fabryk z powiatu skwirskiego z 3,497 robotnikami, 6 fabryk z powiatu taraszczańskiego z 2,342 robotnikami, 11 fabryk z powiatu humańskiego z 2,864 robotnikami, 15 fabryk z powiatu czerkaskiego z 6,199 robotnikami i 8 fabryk z powiatu czehryńskiego z 2,861 robotnikami.

Powiat kaniowski.

Listy wyborcze powiatu kaniowskiego wykazują 34 prawyborców wiejskich pełnocenzusowych, w tej liczbie 13 polaków i 21 rosyan. Prawyborców wiejskich niepełnocenzusowych umieszczono na listach wyborczych 130, w tem 2 polaków (1 z nich jest księdzem) i 128 rosyan (wśród nich 119 duchownych).

W r. 1907 listy wyborcze z tegoż powiatu zawierały 31 prawyborców wiejskich pełnocenzusowych, w tej liczbie 16 polaków i 15 rosyan.

Prawyborców wiejskich niepełnocenzusowych liczył w r. 1907 powiat kaniowski 115, w tej liczbie 4 polaków (wśród nich 1 ksiądz) i 111 rosyan (w tem 103 duchownych).

Prawyborców miejskich pełnocenzusowych widzimy obecnie na listach powiatu kaniowskiego 461, w tej liczbie polaków 16, rosyan 121 i żydów 324. W szczególności z miasta Kaniowa jest 160 prawyborców pełnocenzusowych (4 polaków, 98 rosyan i 58 żydów), z m. Bogusławia — 102 (5 polaków, 9 rosyan, 88 żydów), z m. Korsunia — 76 (4 polaków, 9 rosyan, 63 żydów), z m. Tahańczy — 17 (sami żydzi), z m. Szenderówki — 10 (sami żydzi), z m. Steblowa — 42 (1 polak i 41 żydów), z m. Kozina — 23 (sami żydzi), z m. Chodorowa — 14 (2 polaków, 2 rosyan i 10 żydów), z m. Międzyrzecza — 6 (2 rosyan i 4 żydów) i z powiatu kanjowskiego (wsie) 11 prawyborców pełnocenzusowych (1 rosyanin i 10 żydów.

W r. 1907 było prawyborców pełnocenzusowych miejskich w powiecie kaniowskim 525, w tej liczbie 13 polaków, 119 rosyan, 392 żydów i 1 bułgar. W szczególności z miasta Kaniowa było 144 prawyborców (4 polaków, 86 rosyan, 54 żydów), z m. Korsunia — 88 (2 polaków, 16 rosyan, 1 tatar, 69 żydów), z m. Bogusławia — 96 (2 polaków, 6 rosyan, 88 żydów), z m. Szenderówki — 7 (sami żydzi), z m. Tahańczy — 91 (1 polak, 8 rosyan, 1 bułgar, 81 żydów), z m Chodorowa — 13 (2 polaków, 3 rosyan, 8 żydów), z m. Kozina — 21 (1 rosyanin, 20 żydów), z m. Steblowa — 36 (1 polak, 2 rosyan, 33 żydów), z pow. kaniowskiego (wsie) 8 prawyborców pełnocenzusowych (sami żydzi).

Prawyborców niepełnocenzusowych miejskich wykazują listy pow. kaniowskiego 3,047, w tej liczbie z m. Kaniowa — 858, z m. Bogusławia — 648, z m. Korsunia — 361, z m. Tahańczy — 76, z m. Szenderówki — 59, z m. Steblowa — 111, z m. Kozina — 25, z m. Chodorowa — 13, z m. Międzyrzecza — 28.

W r. 1907 listy wyborcze pow. kaniowskiego zawierały 2,516 prawyborców miejskich pełnocenzusowych, w tej liczbie z m. Kaniowa — 778, z m. Bogusławia — 847, z m. Korsunia — 349, z m. Tahańczy — 15, z m. Chodorowa — 14, z m. Kozina — 29, z m. Steblowa — 97 i z powiatu 311.

Powiat skwirski.

Listy wyborcze powiatu skwirskiego obejmują 79 wiejskich prawyborców pełnocenzusowych, w tej liczbie polaków 47 i rosyan 32.

Prawyborców wiejskich niepełnocenzusowych wykazują listy powiatu skwirskiego 183 wśród nich 35 polaków (w tej liczbie 7 księży) i 148 rosyan (w tem 112 duchownych).

Podczas wyborów do 3-ej Dumy Państwowej było w powiecie skwirskim prawyborców wiejskich pełnocenzusowych 81, w tej liczbie 53 polaków i 28 rosyan. Prawyborców wiejskich niepełnocenzusowych było wówczas 184, w tem 28 polaków (wśród nich 8 księży) i 156 rosyan (w tej liczbie 102 duchownych).

Prawyborców miejskich pełnocenzusowych wykazano na tegorocznych listach wyborczych pow. skwirskiego 1,112, w tej liczbie polaków 41, rosyan 364, niemiec 1 i żydów 706. Według cenzusu 1075 prawyborców wniesionych zostało do list na mocy cenzusu nieruchomościowego (w tem 38 polaków, 359 rosyan, 1 niemiec i 677 żydów) i 37 prawyborców na mocy cenzusu przemysłowego (w tej liczbie 3 polaków, 5 rosyan i 29 żydów).

Prawyborców miejskich niepełnocenzusowych wymieniają listy powiatu skwirskiego — 2,443.

Podczas wyborów w r. 1907 ówczesne listy wyborcze powiatu skwirskiego zawierały 833 prawyborców miejskich pełnocenzusowych i 3 083 prawyborców niepełnocenzusowych.

Powiat lipowiecki.

Do list wyborczych powiatu lipowieckiego włączono 63 prawyborców wiejskich pełnocenzusowych, w tej liczbie 40 polaków, 22 rosyan i 1 niemca.

Listy prawyborców wiejskich nie pełnocenzusowych z tegoż powiatu zawierają 205 nazwisk, w tej liczbie 28 polaków (z czego 4 księży) i 177 rosyan (w tem 104 duchownych).

W roku 1907 listy wyborcze do 3-ej Dumy Państwowej wykazywały 58 prawyborców pełnocenzusowych wiejskich, w tem 40 polaków, 17 rosyan i 1 niemca. Niepełnocenzusowych prawyborców wiejskich było wówczas w powiecie lipowieckim 220, w czem polaków 34 (w tej liczbie 4 księży) i rosyan 186 (w tem 108 duchownych).

Prawyborców miejskich pełnocenzusowych zawierają tegoroczne listy wyborcze powiatu lipowieckiego 894, w tej liczbie 19 polaków, 73 rosyan i 802 żydów.

Prawyborców miejskich niepełnocenzusowych znajduje się na listach pow. lipowieckiego 2,444.

Podczas wyborów do 3-ej Dumy Państwowej w r. 1907 było w powiecie lipowieckim prawyborców miejskich pełnocenzusowych 586, niepełnocenzusowych 2,547.

Powiat wasylkowski.

Prawyborców wiejskich pełnocenzusowych wykazują listy wyborcze powiatu wasylkowskiego 13, w tej liczbie jest 2 polaków (hr. Władysław i Ksawery Braniccy).

Prawyborców wiejskich niepełnocenzusowych wciągnięto do list tego powiatu 184, wśród nich 13 polaków (w tem 4 księży) i 171 rosyan (w tej liczbie 99 duchownych).

Podczas wyborów do 3-ej Dumy listy powiatu wasylkowskiego zawierały 15 prawyborców wiejskich pełnocenzusowych, w tej liczbie 4 polaków i 11 rosyan.

Prawyborców wiejskich niepełnocenzusowych było wówczas w powiecie wasylkowskim 124, w tej liczbie 8 polaków (wśród nich 4 księży) i 116 rosyan (w tem 97 duchownych).

Pełnocenzusowych prawyborców miejskich umieszczono na listach wyborczych powiatu wasylkowskiego 599, w tej liczbie polaków 34, rosyan 82 i niemców 3.

Niepełnocenzusowych prawyborców miejskich włączono do list wyborczych powiatu wasylkowskiego 5,083.

W r. 1907 listy wyborcze powiatu wasylkowskiego zawierały prawyborców miejskich pełnocenzusowych 610, niepełnocenzusowych 3 987.

Powiat zwinogródzki.

Na listach wyborczych powiatu zwinogródzkiego umieszczono 31 prawyborców pełnocenzusowych wiejskich, w tej liczbie 5 polaków, 1 niemiec i 25 rosyan.

Lista prawyborców wiejskich niepełnocenzusowych z powiatu zwinogródzkiego wykazuje 146 osób, w tem 7 polaków (wśród nich 2 księży) i 139 rosyan (w ich liczbie 116 duchownych).

Podczas wyborów do 3-ej Dumy w roku 1907 było z powiatu zwinogródzkiego 41 wiejskich prawyborców pełnocenzusowych, w tej liczbie 11 polaków i 30 rosyan. Prawyborców wiejskich niepełnocenzusowych było 150, z czego polaków 10 (1 ksiądz) i rosyan 140 (w tej liczbie 112 duchownych).

Prawyborców pełnocenzusowych miejskich liczą obecnie listy w pow. zwinogródzkim 218, w tej liczbie 11 polaków, 36 rosyan i 171 żydów. Niepełnocenzusowych prawyborców miejskich wykazują listy tegoroczne 2,705.

Podczas wyborów w r. 1907 było w powiecie zwinogródzkim prawyborców miejskich pełnocenzusowych 213, niepełnocenzusowych — 4,536.

Powiat czehryński.

Listy wyborcze powiatu czehryńskiego zawierają 49 prawyborców pełnocenzusowych wiejskich, w tej liczbie 12 polaków i 37 rosyan.

Prawyborców wiejskich niepełnocenzusowych umieszczono na listach pow. czehryńskiego 149, wśród których polaków jest 3 i rosyan 146 (w tej liczbie 93 duchownych).

Podczas wyborów do 3-ej Dumy Państwowej było w pow. czehryńskim prawyborców wiejskich pełnocenzusowych 48, w tem 16 polaków i 32 rosyan. Prawyborców wiejskich niepełnocenzusowych było 164, w tej liczbie 6 polaków i 158 rosyan, (w tem 90 duchownych).

Listy pełnocenzusowych prawyborców miejskich powiatu czehryńskiego wykazują 640 prawyborców, z których 5 polaków, 1 czech, 177 rosyan i 457 żydów.

Prawyborców niepełnocenzusowych miejskich umieszczono na listach tego powiatu 2,163.

W r. 1907 było w powiecie czehryńskim prawyborców miejskich pełnocenzusowych 405 i niepełnocenzusowych—2,268.

Żydzi a wybory w Warszawie.

Wydawany przez asymilatorów dziennik żargonowy „Najes-Nowine“ zamieścił odezwę, w której wzywa żydów, by nie myśleli o daremnej a bezużytecznej walce, lecz o pożyciu zgodnem ze swymi współobywatelami. Wobec więc zbliżającej się walki wyborczej organ ten nawołuje żydów do spokojnego i łagodnego działania bez uganiania się za tryumfem, dążąc jedynie do tego, by poseł warszawski był prawdziwym przedstawicielem interesów całej ludności miejscowej bez różnicy wyznania. Na zakończenie odezwa przypomina, że walka z narodem polskim jest zupełnie zbyteczna i oświadcza: W Polsce mieliśmy wolność jeszcze o wiele wcześniej, zanim jeden z was mógł przybyć do Rosyi; w Polsce pędziliśmy życie stosunkowo swobodne i spokojne, zanim jeszcze to mieliśmy na zachodzie Europy; w Polsce mieliśmy przyjaciół i bojowników o nasze prawa o wiele wcześniej, niż gdy w Rosyi wolno było nawet o tem pomyśleć i wreszcie: w Polsce byliśmy już dawno wolnymi obywatelami i spodziewamy się jeszcze nimi być nadal.

Syoniści, jak wiadomo, nawoływali początkowo do bojkotu wyborów Dumy.

Obecnie we „Frajndzie“ jeden z przywódców syonistów w artykule pod tytułem „Poważna sytuacya“ zastanawia się nad tem, czy żydzi, posiadając większość, mają wystawić własnego kandydata, czy też mają tylko popierać prawdziwie postępowego kandydata, który zechce bronić żydowskich i narodowo-żydowskich interesów.

Na innem miejscu ta sama gazeta pisze, iż wiadomość, że żydzi w Warszawie będą głosowali na kadydata socyalistycznego, jest „co najmniej przedwczesna. Sprawa kandydatury, jaką żydzi mają popierać swymi głosami, nie była jeszcze rozważana i uchwały w tej sprawie jeszcze nie powzięto“.

Kandydatura Gruzenberga.

Wedle doniesień korespondenta „Birżew. Wied.“, żydowski komitet wyborczy zaprzecza pogłoskom, że Gruzenberg, adwokat przysięgły z Petersburga, cofnał swoją kandydaturę na posła do Dumy z Wilna.

Wynika z tego, że Gruzenberg będzie kandydował w Wilnie i wobec apatyi polaków przejdzie na posła.

Kurya wiejska z gub. mińskiej.

Według ogłoszonych w dn. 4 (17) b. m. list prawyborców kuryi wiejskiej w gub. mińskiej, stosunek narodowościowy w powiatach poszczególnych przedstawia się, jak następuje:

	pełnocenzusowych		niepełnocenzusowych	
	polacy	rosyanie	polacy	rosyanie
pow. miński	48	17	1360	1404
pow. bobrujski	48	32	311	1061
pow. borysowski	52	21	615	897
pow. ihumeński	63	19	860	571
pow. mozyrski	32	24	217	1114
pow. nowogródzki	65	30	142	242
pow. piński	61	30	142	2112
pow. rzeczycki	28	53	147	1669
pow. słucki	52	24	443	586
Razem w gub.	449	234	4462	9656

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (22) Wawrzyńca.
Jutro 11 (23) Zuzanny.

Wschód słońca o godz. 5 m. 01
Zachód słońca o godz. 7 m. 0;
Długość dnia godz. 14 m. 04

Kalendarzyk Historyczny.

23 sierpnia n. st.

Roku 1606. Król Zygmunt III wzywa rokoszan Zebrzydowskiego do udziału w naradach wiślickich.

— **Wycieczka kolarzy P. T. G.** W niedzielę 12 b. m. kolarze P. T. G po dłuższej przerwie urządzają wycieczkę szosą żytomierską na Irpień. Punkt zborny o godz. 8 ej rano na boisku T-wa (Teatralna № 4)

— **Brak wody.** Mieszkańcy Zwierzyńca i sąsiadujących z nim miejscowości zwrócili się do zarządu miejskiego z prośbą o wykonanie uchwały rady miejskiej w sprawie urządzania w tych miejscowościach studni artezyjskich i budowy wodociągów. Wobec absolutnego braku wody mieszkańcy zaczęli tam na własną rękę kopać studnie, lecz zawsze otrzymują wodę gorzko-słoną, zupełnie niezdatną do picia. Dobra woda dowożona jest z Peczerska, lecz wiadro jej w zwykłym czasie kosztuje 1 kop., w czasie zaś niepogody 2 kop.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Wielkiej Nr. 41 jakaś nieznana kobieta skradła M. Zakonowowi podczas snu 300 rb. i rozmaite złote i srebrne rzeczy, wartości 495 rb.

W domu Nr. 43 przy zaułku Łukjanowieckim złodzieje, wyłamawszy okno, wtargnęli do mieszkania Starcewej i dopuścili się tam znacznej kradzieży. Jedną ze złodziejek, praczkę Borodulinę, aresztowano.

Przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 37 okradziono Klimerkę.

— POŻAR. W jarze Protasowym z niewiadomej przyczyny zapaliła się szopa drewniana. Ogień został ugaszony przez przybyłą straż ogniową.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Ubiegłej nocy podczas obławy na żydów policya aresztowała 2 żydówki i 9 żydów, nie posiadających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— OPARZENIE. W podwórzu domu Nr. 54 przy ul. Konstantynowskiej dwaj chłopcy 3 letni Kożemiakin i 4-letni Zarickij wpadli do dołu z wrzącem wapnem. Dzieci wyciągnięto natychmiast z wapna, mimo to odniosły one poważne oparzenia ciała. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił im pomocy i Kożemiakina, który bardziej ucierpiał, odwiózł dla dalszej kuracyi do szpitala.

— NOŻOWNICTWO. Na ul. Trzech świętych kilku chuliganów napadło na Bezrukija i Ostapczenkę, raniąc pierwszego z nich w skroń, a drugiego w szyję. Pogotowie udzieliło obu rannym pomocy lekarskiej. Napastnicy umknęli na górkę Włodzimierską.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Przy ul. Kiryłowskiej Nr. 17 robotnik Kersanow spadł z dachu piętrowej oficyny, przyczem pokaleczył sobie głowę i plecy. Rannego odwieziono do szpitala.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 9 sierpnia (22 sierpnia) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	16,4	16,7	13,5
Barometr przy O w mm	741,7	742,9	743,6
Stop. wilgotności w proc	91	71	88
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	P.Z_5	PZ_4	Z_2
Chmur. wedł. 10 st. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm	0,0	—	0,3

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	18,0
Najniższa	13,6
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	15,5
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	18,2

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na zachodzie, w centrum i miejscami na wschodzie Rosyi europejskiej; temperatura niższa od normalnej w większej części Rosyi.

Pogoda przewidywana na dzień 10 sierpnia: chłodnawo w południowym pasie Rosyi europejskiej, na zachodzie, na wybrzeżu morza Bałtyckiego; zimno w pozostałych rejonach Rosyi; deszcze możebne na północnym zachodzie i miejscami w pozostałych rejonach Rosyi, oprócz północnego wschodu i wschodu.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Jan Szczołokow, pułkownik; Arkadyusz Korniłow, marszałek Dworu Jego Cesarskiej Mości; W. Mejer, kupiec; G Szmelcer; Franciszek Cayer; Szczepan Hofsepian; Zofia Muchina; Piotr Paprocki, rotmistrz, z Odesy; E. Gołdin; Franciszek Sienicki z Lublina; Antoni Żychliński, adwokat przysięgły, z Lublina; Aleksander Briuszkow; A. bar. v der Osten-Drissen; Walerya Raszewska, obywatelka, z Czernihowa.

Hotel François: pp. Bogumił Paszkowski z Winnicy; Korneliusz Riezniczenko; M. Merlet; Hedhard v. Boze; Jan Wiszniowski z Owrucza; Robert Michalik z Warszawy; Sz. Kagarlicki; Marya Andrejewa; G Biełoguski; K. Smierieczyńska; Jerzy Giżycki z zagranicy; Mikołaj Szulgin; W. Nowikow; Aleksander Lezin; Barbara Sazoncewa; Piotr Boncz-Brujewicz z Witebska.

Hotel Ermitage: pp Mikołaj Głowacki, urzędnik; Aleksander Korostelew; Pelagia Aptekman; Jan Bielousow; Andrzej Uzunow, rzeczywisty radca stanu; Zofia Protopowa; Lidya Słobodskaja.

Hotel Hładyniuka: pp. Mikołaj Dobroumow, radca stanu; Marya Podolak; Aleksy Agiejew; Natalia Chołodowska z Pryluk; E. Licbolet; Mikołaj Wałujew; Aleksander Wwiedenski; Sergiusz Polirowski; Aleksander Lepiochin; Elżbieta Griuiewa; Mikołaj Jacimirski, oficyalista; Piotr Szwachin; Włodzimierz Mieszczkow, student.

Hotel Francuski: pp. Wacław Uziębło, obywatel, z pow. berdyczowskiego; Mikołaj Zarudnyj, obywatel; Wasyl Berezowski, obywatel.

Hotel Universal: pp. Adolf Frank z Odesy; Karol Tyrawski z Korsunia; Teodor Puszkow; Adam Bojańczuk z Humania; Aleksander Simanowski z gubernii czernihowskiej.

Palast Hôtel: pp. Józef Lewandowski, obywatel, z Warszawy; S. Orłow, kupiec; Grzegorz Herman, inżynier; Jakób Szejntal, student; A. Frenkel, kupiec; E. Kandelis, kupiec; Józef Torczyński, kupiec, z Czernihowa; M. Bajwel, inżynier; Grzegorz Szneerson, kupiec; Grzegorz Lewit, przemysłowiec; Szymon Biełocerkowski, kupiec; Grzegorz Niewiażski; Paweł Szwajsgut, fabrykant, z Czerkas; Józef Pokras, kupiec; Szymon Łabuński, kupiec; Mateusz Wołoż, kupiec; M. Swanter, właściciel cukrowni; Edmund Kranc, przemysłowiec; M. Rechtman, kupiec; M. Löwenson, kupiec; M. Lewin; Józef Zelcer, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Natalia Woinowa; Aleksandra Halicz z Warszawy; O. Roszkowska z Warszawy; Jan Gusiew; Jan Grigorjew; W. Guszel; Emil Szwajsgut, przemysłowiec, ze Rzyszczowa; Z Jazykowa; Marya Niemenko-Bobkowska; Elżbieta Bezpałowa; R. Gromadzka z Warszawy; W. Kisiel; Olga Neyman; Anna Iwanowa; Natalia Siemionowa; Jan Denisienko; Bronisława Przysiecka z Mozyrza; Eugeniusz Mordwinow; Marya Tarnawska; M. Piątkowska z gubernii czernihowskiej.

KRONIKA POLSKA.

— **Wybory w Poznaniu.** W listopadzie bieżącego roku odbędą się wybory do poznańskiej rady miejskiej. Wybranych będzie 60 radnych. Miasto podzielone zostało na trzy klasy, z których każda wybiera 20 radnych.

W ostatnim czasie przeprowadzono w Poznaniu nowy podział okręgów wyborczych z wyraźną tendencyą antypolską, która przejawia się w tem, że aczkolwiek polacy w trzeciej klasie stanowią większość, to jednak w ten sposób „przykrojono" okręgi, że ludność polska z dziesięciu mandatów zaledwie cztery ma zapewnione. W cyfrach przedstawia się sprawa tak:

Wyborców zapisanych jest ogółem 24,811, 12,519 polaków, 12,292 niemców i żydów. W pierwszej klasie, obejmującej całe miasto, jest 400 wyborców — 108 polaków, 292 niemców i żydów. W drugiej klasie jest 2,858 wyborców — 944 polaków, 1914 niemców i żydów. W tych dwóch klasach nie mamy żadnych widoków zwycięstwa. Cyfry powyższe znakomicie ilustrują reakcyjność pruskiego systemu wyborczego.

W trzeciej klasie jest polaków 11,446, niemców i żydów 10,104. Otóż tu mimo znacznej większości polskiej, polacy przeprowadzą swych radnych prawdopodobnie tylko w czterech okręgach, podczas kiedy niemcy i żydzi zwyciężą w sześciu okręgach.

Przeciw temu rażącemu bezprawiu polski komitet wyborczy na miasto Poznań uchwalił wysłać protest do magistratu; radni polscy mają poruszyć ten niesprawiedliwy podział okręgów w radzie miejskiej a protest ma być przeprowadzony choćby przez wszystkie instancye.

Czy protest polski odniesie pożądany skutek—trudno łudzić się wielką nadzieją.

— **Zjazd Bratniej Pomocy w Zakopanem.** W czwartek i piątek odbywały się w Zakopanem obrady delegatów Tow. domu zdrowia młodzieży polskiej „Pomoc bratnia". Sprawozdanie wykazuje majątek Towarzystwa w wysokości 200,000 koron, długi 60,000 koron. W skład stowarzyszenia wchodzi 10 ciu członków honorowych, 117 członków założycieli (200 koron jednorazowo), 287 wspierających (20 koron rocznie) i 1,187 członków zwyczajnych. Na terenie, zakupionym już w r. z. za 50,000 kor., stanął obok domu dla mężczyzn, pawilon dla kobiet, tudzież dom gospodarski; przeprowadzono szereg inwestycyi, jak instalacyę i kanalizacyę, kosztem 87,824 kor. Cyfry te świadczą wymownie o rozwoju Towarzystwa. Dochód roczny wynosi 74,703 kor. Leczenie w domu zdrowia przyniosło korzystne skutki; w pierwszym roku istnienia ilość tych, którzy w domu zdrowia doznali znacznego polepszenia, wynosiła 40 proc., w obecnym roku 70 proc. D r Zychoń zrzekł się piastowanej godności prezesa. Do nowego zarządu weszli: d r Kazimierz Dłuski—prezes, d r Karol Morawski—wiceprezes, Leopold Winnicki—sekretarz, d-rowa Wilczyńska—zast. sekretarza, Elżbieta Trenklerówna—skarbniczka. Do rady nadzorczej weszli: dr. Bronisława Dłuska, Tadeusz i Rafał Korniłowiczowie, d-r Antoni Kuczewski, Floryan Grużewski. Dyrektorem „Domu zdrowia" został wybrany d-r Edmund Brzeziński.

— **Polacy a kongres eucharystyczny.** Od prezesa komitetu krajowego kongresu eucharystycznego otrzymujemy następujące pismo:

W odpowiedzi na moje zapytanie, wystosowane do centralnego komitetu kongresu eucharystycznego w Wiedniu, co jest właściwie prawdą w podanych przez prasę naszą wiadomościach, jakoby tenże komitet centralny był powziął uchwałę, mocą której polakom, nie będącym poddanymi austryackimi, nie wolno byłoby wziąć udziału wspólnie z reprezentantami Galicyi w uroczystej procesyi, która zakończy kongres—otrzymałem właśnie urzędowe pismo komitetu centralnego w Wiedniu, podpisane przez wiceprezydenta izby panów, księcia Ludwika Schönburga, jako przewodniczącego sekcyi, urządzającej procesyę, którego odnośny ustęp brzmi, jak następuje: „...Staraniem komitetu centralnego jest życzeniom polaków, chcących wziąć udział w kongresie eucharystycznym, uczynić zadość w granicach możliwości Dlatego postanowiliśmy ze wszystkich, których tu zgłosił krajowy komitet polski, stworzyć w procesyi jedną wielką grupę, a o to, skąd poszczególni uczestnicy pochodzą, zupełnie nie pytać".

Tak wygląda prawda!

Podając to do publicznej wiadomości, muszę stwierdzić, że zarzuty a nawet i obelgi, jakie niektóre pisma, rzekomo polskie, uważały już za stosowne pod adresem komitetu krajowego wystosować, były co najmniej przedwczesne.

Niech mi wolno będzie wyrazić przy tej sposobności nadzieję, że w przyszłości publiczność polska, zanim da wiarę wiadomościom niektórych międzynarodowych organów, niestety w języku polskim wychodzących, raczy najpierw się namyślić, zwłaszcza gdy chodzić będzie o ludzi lub korporacye, mające wybitną markę katolicką.

Paweł Sapieha.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na rzecz rodzin polskich, osieroconych dnia 15 lipca r. b. do uznania T-wa dobroczynności: pp I Rajchstein 5 rb., A. i M. Bukowińscy 10 rb., Anna, Stanisława i Zofia Bukowińskie 2 rb., Marya Poznańska 2 rb., Janinka i Mieczysław Barsz 1 rb., Zygmunt Kraczkiewicz 25 rb, Helena i Henryk Wilczyńscy 10 rb Za pośrednictwem p. St. Szobera złożyli: pp. Nikodem Goldberg 15 rb., Mieczysław Zylberman 15 rb., Kazimiera Prokoff 6 rb.

Na rzecz rodzin polskich, osieroconych 15 lipca b r. do uznania Redakcyi: Dyrekcya warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. za pośrednictwem p. Wal. Jozewskiego, 100 rb.

Na szpital rz.-kat. w Kijowie: p. Jan Karol Ciecierski 5 rb.

ZE SPORTU.

Regaty w Krakowie.

W Krakowie odbędą się w dniu 8 września n. st. regaty, urządzone przez tamtejszy oddział wioślarski z powodu 20-letniego istnienia oddziału.

Pan wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego, delegat dr. A. Fedorowicz, przyjął honorowe prezydyum jury, a pan wiceprezydent miasta Krakowa dr. Henryk Szarski, prezydyum komitetu regatowego.

Udział zgłosiły liczne Towarzystwa wioślarskie; przebieg regat zapowiada się więc zajmująco.

Niemniej ustanowiono liczne nagrody. Oprócz kilkunastu medali złotych i srebrnych, będą jeszcze 3 nagrody honorowe.

Pierwszą daje miasto Kraków, drugą p. wiceprezydent namiestnictwa, dr. Adam Fedorowicz, a trzecią—przechodnią—sam oddział wioślarski.

Ponieważ jest to czas powakacyjny, w którym do Krakowa przybywa wielka ilość gości z różnych stron kraju, ponieważ wreszcie do regat staje dużo Towarzystw, przeto spodziewany jest bardzo wielki współudział publiczności.

Ostatnie wiadomości.

Rezygnacya p Kunetickiej. Między stronnictwem młodoczeskiem a p. Kunetické, która została wybrana na posła do sejmu jako kandydatka tego stronnictwa, wybuchł w ostatnich dniach zatarg na tle zarzutu zbytniego kokietowania z partyą narodowo-socyalistyczną. Młodoczesi zarzucają p. Kunetickiej nietakt, popełniony przez to, że przemawiała na zgromadzeniu tego stronnictwa. Według ostatnich wiadomości z Pragi, p. Kuneticka zamierza z powodu tego zatargu złożyć swój mandat, który — dodać należy— nie został jeszcze zatwierdzony.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Sprawy tureckie.

Konstantynopol (AP). W Salonikach władze dokonały rewizyi w redakcyi pisma komitetowego „Türkeli", byłego „Rumeli", skonfiskowały rękopisy i zawiesiły gazetę.

Konstantynopol (AP). Na linii kolejowej Saloniki—Konstantynopol znaleziono bombę.

Konstantynopol (AP). Minister sprawiedliwości Hilmi-basza podał się do dymisyi i przez to osłabił partyę umiarkowanych w gabinecie.

Układy pokojowe.

Rzym (AP). Według ścisłych informacyi Porta pragnie zakończyć wojnę przekonawszy się, iż utrzymanie Trypolitanii i Cyrenaiki jest niemożliwe.

W sferach miarodajnych panuje przekonanie, iż koniec wojny jest bliski, aczkolwiek może ona potrwać jeszcze dwa miesiące, ażeby ułatwić Porcie zachowanie godności.

Paryż (AP). Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych nie posiada wiadomości o mających się jakoby odbyć w Paryżu rokowaniach pokojowych pomiędzy Włochami a Turcyą.

„Matin" zaprzecza pogłoskom o rokowaniach powyższych, zaznaczając, iż wznowione nad jeziorem Genewskiem rokowania prowadzone przez działaczy włoskich i tureckich prowadzone są bez pełnomocnictw.

Echa noty Berchtolda.

Saloniki (AP). Młodoturcy uważają propozycyę Berchtolda za początek podziału Turcyi na prowincye autonomiczne. Komitet młodoturecki sądzi, iż propozycya ta przekona oficerów i kraj, że polityka nowego rządu jest dla Turcyi zgubna, co wkłada na młodoturków obowiązek szukania ratunku dla swej ojczyzny. Wniosek Berchtolda wywarł silne wrażenie na narodowości chrześcijańskie w Macedonii.

Paryż (AP). „Temps" ogłasza list b. ambasadora w Wiedniu Crosier'a, który twierdzi, że Austrya nie poraz pierwszy stanęła na gruncie europejskim dla rozstrzygnięcia spraw bałkańskich, ponieważ na początku wojny włosko-tureckiej Aehrenthal upatrywał możność jej przerwania jedynie w drodze interwencyi Niemiec, Austryi, Francyi, Rosyi i Anglii. W drugiem stadyum kryzysu, wywołanego przez aneksyę Bośnii, Aehrenthal zgodził się na konferencyę, jednakże Niemcy pośpieszyły rozstrzygnąć kwestyę zapomocą interwencyi bezpośredniej.

Paryż (AP). Wskutek nieobecności Poincaré'go, rząd nie odpowiedział dotychczas na wniosek Berchtolda. Dyrektor kancelaryi politycznej oświadczył austryackiemu chargé d'affaires, że propozycya ta została przyjęta we Francyi przychylnie.

Rzym (AP). Korespondent „Pet. Ag. Tel." dowiedział się, że Włochy traktują propozycyę Berchtolda z wielką rezerwą, gdyż obawiają się zmian w sytuacyi Albanii i mają wątpliwości co do tego, czy wzmocnienie Turcyi byłoby dla Włoch pożądane.

Paryż (AP). Według informacyi „Temps'a" rząd wyraził gotowość naradzenia się nad wnioskiem Berchtolda.

Zatarg turecko-czarnogórski.

Saloniki (AP). Z Berany urzędownie donoszą, iż ludność schroniła się w twierdzy Jazikowac.

Saloniki (AP). Minister wojny polecił komendantowi Ipeku, aby posunął się ze znacznemi siłami w stronę Berany i zwrócił się do czarnogórców z żądaniem opuszczenia terytoryum tureckiego w terminie 6-godzinnym, grożąc w razie niespełnienia tego żądania rozpoczęciem akcyi wojennej.

O ile w fortyfikacyi znajdują się tylko powstańcy okręgu berańskiego, komendantowi polecono, aby zwrócił się do nich z propozycyą poddania się; w razie, gdyby propozycya ta została odrzucona, komendant ma rozpocząć zaciekłą walkę.

Konstantynopol (AP). Czarnogórcy cofnęli się z pod Berany, zajętej przez wojska tureckie.

Sytuacya w Albanii.

Saloniki (AP). Odezwa sułtana i rządu do albańczyków nie została uwieńczona powodzeniem. Opuściła miasto nieznaczna zaledwie część albańczyków, większość pozostaje w Uesküble i domaga się od rządu 30 tys. rb.

Konstantynopol (AP). W Ipeku albańczycy uwolnili wszystkich więźniów.

Konstantynopol (AP). Urzędownie donoszą, iż albańczycy po potyczce z wojskiem w pobliżu Welese rozproszyli się.

Dokoła podróży Poincaré'go.

Paryż (AP). Podczas wywiadu ze współpracownikiem „Petit Parisien" Poincaré poprzestał jedynie na wyjaśnieniu wyjętego z komunikatu urzędowego zdania wskazującego na „jedność obydwóch przyjaznych mocarstw sprzymierzonych, coraz bardziej przystosowującą się do wymagań, wypływających z istnienia związku".

Według słów Poincaré'go zdanie to pozwala zoryentować się w istocie wymiany zdań w Petersburgu. Jeśli zajdzie potrzeba udzielenia wyjaśnień dodatkowych, to uczyni on to w senacie podczas debatów nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych.

Z okazyi powrotu Poincaré'go większość gazet poświęca mu wychwalające go artykuły. Gazety raz jeszcze podkreślają, jak ważne są rezultaty osiągnięte przez jego podróż do Petersburga.

Paryż (AP). Poincaré zakomunikował radzie ministrów szczegóły swojej podróży i narad z rosyjskimi mężami stanu.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Sepechdar przybył do Nemet'-Abadu. Powitali go przedstawiciele kupców, władze miejscowe i duchowne. Szudża-ud-Daouleh również wyjechał do Nemet'-Abadu.

Oświadczenie socyalisty niemieckiego.

Monachium (AP). Podczas rozważania preliminarza budżetowego ministerstwa wojny, socyalista Felmos oświadczył, iż jeśli socyal demokratom nie uda się utrzymać pokoju, będą oni bronili ojczyzny nie gorzej od innych.

Liberali z uznaniem powitali powyższą deklaracyę świadczącą o niesłuszności poglądu, jakoby Bawarya tylko z musu wchodziła w skład imperyum.

Sprawy chińskie.

Czifu (AP). W przejeździe do Pekinu zatrzymali się tutaj Chuan Sin i Suń-Jat-Sen, który w publicznem przemówieniu nawoływał różne partye do zjednoczenia na rzecz rozwoju republiki.

Oddziały lotnicze.

Paryż (AP). Millerand złożył prezydentowi do podpisu dekret o zorganizowaniu 10 oddziałów lotniczych.

Audyencya.

Petersburg (Wł.). Nadprokurator synodu Sabler przyjęty został na audyencyi w Peterhofie. Według obiegających pogłosek, otrzymał on nader ważne instrukcye, dotyczące działalności synodu.

Loże dla eks-posłów.

Petersburg (Wł.). Komitet wykonawczy Dumy Państwowej czyni starania o urządzenie specyalnej loży w sali posiedzeń Dumy Państwowej dla b. posłów.

Echa sprawy „Dasznakcutiuna".

Petersburg (Wł.). W związku z powrotem wydelegowanego do Kaukazu sędziego śledczego Aleksandrowa kursują pogłoski o zdobyciu nowych dokumentów świadczących o szeregu fałszerstw, popełnionych w sprawie ormiańskiej organizacyi rewolucyjnej „Dasznakcutiun". Dochodzenie śledcze prowadzone jest w dalszym ciągu. Zbadanych zostanie z górą 1,000 świadków.

Zaniechany projekt.

Petersburg (Wł.). Idąc za przykładem kadetów, październikowcy mieli zamiar wydać sprawozdanie z działalności frakcyi podczas kadencyi Dumy Państwowej trzeciego powołania. Po trwających rok cały przygotowaniach postanowiono obecnie sprawozdań nie wydawać, a poprzestać na ogłoszeniu drukowanych w „Goł. Moskwy" artykułów prof. Garie, traktujących o działalności prawodawczej Dumy, jakoteż artykułu posła Jeropkina, oskarżającego Radę Państwa o taktykę obstrukcyjną względem Dumy.

Brak inżynierów.

Petersburg (Wł.). Wobec dającego się odczuwać braku inżynierów, minister komunikacyi wniósł do rady ministrów projekt nadania inżynierom, którzy kończyli wyższe zakłady naukowe w Finlandyi, praw przysługujących inżynierom rosyjskim.

Sobór cerkiewny.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek sobór cerkiewny zwołany zostanie w lutym 1913 r.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg (Wł.). Sejsmograf obserwatoryum w Pułkowie zanotował nowe olbrzymie trzęsienie ziemi w okolicach oceanu Spokojnego.

Zaprzeczenie.

Petersburg (Wł.). Zaprzeczono pogłoskom o wrzeniu wśród marynarzy w Sewastopolu i Mikołajowie.

Nad Leną.

Irkuck (AP). Zgodnie z rozporządzeniem gubernatora ogłoszono, że T-wo kopalni leńskich będzie przyjmowała ograniczoną ilość robotników, przytem obowiązkowo kawalerów.

Mianowanie.

Petersburg (AP). Pomocnik naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej, szambelan Anciferow, mianowany został naczelnikiem pomienionego zarządu.

Wyrok w sprawie buntu saperów.

Taszkent (AP). Po rozpatrzeniu sprawy buntu saperów sąd skazał 15 osób na śmierć przez powieszenie, 112—na roboty ciężkie, 79 do rot aresztanckich i 15 do batalionu poprawczego. 7 uniewinniono.

Katastrofa samochodowa.

Władykaukaz (AP). Na drodze wojenno-gruzińskiej zderzyły się dwa automobile. Obrażenia odnieśli: znana alpinistka Preobrażenskaja i 2 pasażerów. Automobile strzaskane.

Różne.

Managua (AP). W pobliżu miasta powstańcy wycięli załogę, złożoną z 430 ludzi.

Wiedeń (AP). Przybył tu *incognito* Jusuf Izeddin. Ambasador wyjeżdżał na jego spotkanie do Petersburga.

Nowokijewsk (AP). Podczas kłótni w herbaciarni japońskiej w Chunczunie zabito 2 chińczyków. Podniecony zabójstwem tłum zburzył herbaciarnię i zagrażał konsulatowi japońskiemu. Miejscowy daotaj z trudnością uspokoił wzburzony tłum.

Giełda Petersburska.

Dnia 9 sierpnia 1912 r.

4% Renta Państwowa	93 7/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	87 3/4
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	87 3/8
5% Pożyczk prem. 1864 r.	465 1/2
5% " 1866 r.	346
5% Obl. prem. Szlach. Banku	312
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	543 1/2
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	542
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	406
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	159 1/2
" Briańsk. Fab. Szyn	210
" Poł.-Wsch. kol. żel.	284
" Putiłowsk.	181
" Bakińsk. T wa Naftow.	787
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	176 1/2
" Kol. fabr. maszyn	240
" M. K. Wor. kol.	920
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	234
" Półn. Doniecka kol. żel.	300
" Mosk. Kazań. kolej	590
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	362
" Fabryk Malcowskich	460 1/2
" „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105 1/2—106
5% " 1906 r.	104 7/8
5% Świadectwa włościańskie	100 3/8
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% "	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi małoczynne i słabsze pod wpływem realizacyi; z premiówkami ospałe.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 9-go sierpnia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 215 90

	kup. 215 85
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215.15
Dyskonto prywatne	4%

Usposobienie słabsze.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	265.50
Cena najwyższa	267 50
4% renta państwowa 1894 r.	94 25
4½% pożyczka 1909 r.	100 85
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.35
Dyskonto	2 15/16%

Usposobienie spokojne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100 1/4

Usposobienie spokojne, lecz trwałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1909.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.85

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Samara. — Usposobienie ożywione. Pszenica rosyjska 90 kop.—1 rb. 14 kop.; żyto 72—73 kop.

Czystopol. — Usposobienie bez zmian. Żyto 69—70 kop.; owies suchy 70—73 kop.; mąka żytnia 7 rb. 35 kop.

Petersburg.—Holenderska giełda. Usposobienie spokojne. Żyto 95 — 96 kop.; siemię lniane 1 rb. 48 1/2 kop.

Odesa—Usposobienie mocne. Pszenica odeska ulka 1 rb. 17 kop.; żyto 86 kop; owies zwyczajny 83 kop.; jęczmień zwyczajny 71 kop.

Berlin. — Usposobienie mocne. Pszenica na bliższy termin 208 1/2; na dalszy termin 208 1/5; żyto 171 3/4, na dalszy termin 171 mar.; owies 170 1/2; jęczmień 168—174 mar.

Z ostatniej chwili.

Odnalezienie zwłok.

Zakopane (Wł.). Odnaleziono zwłoki nauczycielki warszawskiej Eugenii Zielińskiej.

Ogłoszenie wyroku.

Bydgoszcz (Wł.). Ogłoszono wyrok w sprawie redaktora „Dziennika Bydgoskiego" Grzesiewicza. Sąd skazał go na dwa miesiące więzienia za rzekomą obrazę księdza Eltermana.

Układy pokojowe.

Konstantynopol (Wł.). Dziś w Paryżu rozpoczęły się układy pokojowe pomiędzy delegatami tureckimi i włoskimi.

Podróż następcy tronu tureckiego.

Konstantynopol (Wł.). Następca tronu tureckiego spotka cesarza Wilhelma w Szwajcaryi we wrześniu. Podczas rozmowy z cesarzem poruszone zostaną sprawy polityczne.

W kotle bałkańskim.

Saloniki (Wł.). W Kotszawie wszystkie sklepy zostały zamknięte. Ludność muzułmańska telegraficznie zażądała wysłania wojska.

Saloniki (Wł.). Działalność czet bułgarskich wzmaga się.

Uesküb (Wł.). Ku granicy czarnogórskiej wyruszyły rezerwy wojska tureckiego.

W obawie strajku.

Bruksela (Wł.). Grozi niebezpieczeństwo strajku. Górnicy odmawiają pracy ponad normę. Daje się odczuć brak węgla. Ceny na węgiel idą w górę.

Odezwa przywódców arabskich.

Berlin (Wł.). Z Trypolisu donoszą, że przywódcy plemion arabskich wydali odezwę, zapowiadającą, iż w razie zawarcia pokoju ogłoszą autonomię Trypolitanii i Cyrenaiki.

Sprawy chińskie.

Berlin (Wł.). Z Pekinu donoszą, że wrzenie w Chinach rośnie z dniem każdym. Zachowanie się Juanszikaja świadczy o tem, iż dąży on do dyktatury.

Sprzeniewierzenie.

Berlin (Wł.). Urzędnik banków związkowych Klopsch zdefraudował 100,000 marek. Został on aresztowany.

Nowi posłowie do Rady Państwa.

Twer (AP). Na posła do Rady Państwa od ziemstwa obrany został szambelan Dworu Włodzimierz Hurko.

Kazań (AP). Na posła do Rady Państwa od ziemstwa obrany został ponownie Trubnikow.

Ofiary katastrofy.

Tyflis (AP). Otrzymano następujące dane o ofiarach katastrofy na st. „Groznyj". Zabici: urzędnik pocztowy Aleksiejew, pomocnik maszynisty Granowskij, trzej konwojujący wagon strażnicy, dwaj konduktorzy, kapitan o nieznanem nazwisku i kobieta. Ogółem zabitych zostało 12 osób, ciężko rannych—4, lekko 20, oprócz tego 46 osób odniosło potłuczenia.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też za nią nie odpowiada).

Zygmunt Gozdawa Godlewski.

Waryat.

Znali go wszyscy w mieście.

Błąkał się dzień cały, najczęściej w ogrodach miejskich, z głową lekko podniesioną do góry, zapatrzony gdzieś w przestrzeń, w jeden jakiś nieuchwytny punkt, jakby starając się pochwycić ten punkt, wiecznie przed nim się rozpływający, całą mocą skoncentrowanego wzroku.

Spokojny był, cichy, łagodny uśmiech wiecznie błąkał się w kącikach ust półotwartych i opromieniał całą twarz młodą jakąś dziwną poświatą szczęścia, zda się zalegającego najskrytsze zakątki duszy.

Twarz ściągła, blada, pogodna jak twarz dziecka, co wita radośnie promienie słońca, drgające na piasku zacienionych alei.

I tylko ubranie podarte w łachmany zwiesza się beznadziejnie ku ziemi i zaledwie otula wysmukłą, lekko przygarbioną postać.

Znali go wszyscy w mieście i znali historyę życia tego dziwnego młodzieńca, który dziś stał się waryatem.

Zwaryował podobno z miłości.

Był zawsze chorowity, ojciec podobno również skończył w domu waryatów, lecz syn zapowiadał się świetnie, pomimo słabego zdrowia był zawsze wesół, pełen werwy i temperamentu, był ulubieńcem salonów aż... zwaryował z miłości.

Tak opowiadali ludzie.

Zakochał się.

Zakochał się pierwszą miłością, pierwszym porywem duszy szlachetnym, czystym, nieśmiałym. Nosił swój ideał w sercu głęboko, ukrywał go starannie przed okiem ludzkiem, by w samotności tylko śpiewać przed nim hymn duszy do życia się rwącej.

Więc nie wypowiedział uczucia swego nikomu, nie powiedział o swej miłości nawet j e j, drżąc tylko nadmiarem pragnień i tęsknot, gdy ścigał j ą zalęknionym wzrokiem, jakby się bał, że mu siebie kochać zabroni, że spłoszy cudnego ptaka nadziei i szczęścia, co lękliwie kwilił mu w sercu.

Lecz przecie ludzie wiedzą wszystko, mówiono więc, że kocha, a i o n a czuła to dobrze i bynajmniej nie unikała swego wielbiciela i podobno nie miała najmniejszego zamiaru zabronić mu jego miłości.

Mówiono o tem w mieście szeroko i głośno.

Mówili mu to przyjaciele i koledzy, starając się ośmielić, lecz próżno.

Jakiś lęk, lęk dziwny, instynktowny ściskał go za gardło za każdym razem, gdy usta otwierał, by już wypowiedzieć j e j swoje uczucia.

Nie! nie! nie mogę! nie mogę! — szeptał do siebie, ściskając dłońmi skronie i starając się uciszyć tętna krwi rozszalałej.

A jeśli ona nie kocha? co wtedy?... co wtedy?...

I widział pustkę przed sobą, pustkę nieruchomą i zimną, i mrok, i noc ciemną, beznadziejną.

Nie dziś! jeszcze nie dziś!—instynktownie wołało pod czaszką.

Nie! nie! ona mię kochać nie może!—kłębiło się w myśli—nie może!...

I rozpacz. Dziki szał rozpaczy, co szarpie piersi i zwija nerwy, zda się, w jeden jakiś sznur boleścią nabrzmiały...

A jeśli?...

Fala ciepła, łagodna, miękka fala ciepła przepływa przez czoło i kładzie się na oczy rozjaśnione i spływa, spływa, zda się na dno duszy samej, taka rozkoszna a jasna, jak słońca promienie.

I zrywa się biedz, rzucić się przed n i ą na twarz, i całować jej stopy drobne, i szaleć przed nią, tarzać się w nadmiarze szczęścia.

Aż znowu owa myśl zimna, jak wąż wpełzła do mózgu, szepcząc świstem złowrogim, przeciągłym:—nie kocha..

Dusza się kurczy, skręca, skupia w sobie, osłaniając mocą całą tę dawną iskierkę nadziei...

* * *

Lecz raz powiedział.

Był to wieczór cudny, majowy...

Kasztany miękko, z cichym szelestem sypały na ziemię jasne płatki swych kwiatów i zmrok łagodny, pierwszy zmrok, nieuchwytny prawie, po zachodzie słońca zda się wieścił niedługie swe przyjście.

Spotkał ją w miejskim ogrodzie i poszli razem, kierując nieświadomie swe kroki w najwięcej zaciszną aleję.

Doszli do pomnika. Stał cichy, wyniosły w granitowej swej dumie, jak gdyby jakaś myśl skamieniała w chwili najwyższego napięcia, głosząca światu o swem wiecznym istnieniu.

Oparł się o podnóże pomnika.

Nie mógł iść dalej, drżał cały nadmiarem uczucia, co się już w piersi zmieścić nie mogło i tylko oczy wyiskrzone, rozszerzone najwyższą prośbą i lękiem, wbiły się w jej spokojne źrenice.

— Kocham.. Kocham...—wyszeptał jakimś mimowolnym skurczem gardła.

Pot kroplisty, zimny wystąpił na czoło i twarz śmiertelnie blada drgała nerwowo, a ręce bezwiednie, prosząco szukały jej dłoni.

— Kocham! kocham... — szeptał ciągle, nieprzerwanie, wciąż jedno, jak gdyby wszystkie myśli, zmącone, skłębione myśli wlał w to ciche słowo, jakby się mózg znieruchomił w tym jednym pojęciu.

— Kocham!—usłyszał z jej ust, stłumione wzruszeniem. Jakaś ostra, gorąca fala uderzyła w skronie i zamigotała w oczach, niby sto słońc rozsypało swe złote promienie.

Kocha! kocha!..

Promienie, złote promienie przed oczami, złote iskry, co wirują, wirują w szalonym drgającym tonie, takie zawrotne gorące iskierki, niby plamki barwne a nieuchwytne, biegną, biegną, dotykają w rozpędzie, przysłaniają wzrok, cisną się do mózgu, już są w nim, wirują, szaleją rozkoszą, biegną stamtąd falą gorącą przez ciało całe, już kolą w końcach palców, i wir, wir, skłębiony wir światełek i jedna myśl, jedna myśl rozkoszą brzemienna, wieczna, wieczna myśl—kocha... kocha.. A potem mrok, taki spokojny, dobry mrok, i tak dobrze, tak dobrze.

* * *

Zwaryował z miłości, mówiono w mieście całem Mówiono długo, żałowano, aż, zwolna zapomniano o nim.

Nie zapomnieli o nim tylko malce, tłumnie biegający w ogrodach i szarpiący go ciągle za łachmany ubrania, bijący w plecy, lub rzucający grudkami z wykrzyknikiem szyderskim „waryat!“

Lecz on był zawsze spokojny i cichy, zapatrzony wiecznie w jeden punkt świadomości, co jaśniał mu w myśli, jak błędne światełko wśród nocy,—że ona go kocha. Wieczny uśmiech szczęścia błądził na ustach, uśmiech nie znikający nigdy pomimo ciągłych prześladowań krzykliwej gromady, pomimo bolących pocisków, cóż go obchodzą oni wszyscy?—przecież O n a go kocha. Znają go takim od lat kilku, widzą ciągle w miejskich ogrodach i już nawet przyzwyczajono się do jego smukłej, milczącej postaci, nikt go nie unika, nikt go się nie boi, owszem lubią go nawet i karmią tego syna ogrodów. Przecież to spokojny waryat.

I tylko dzieciaki ciągle wykrzykują za nim, szarpią łachmany i biją...

* * *

Lecz raz stał się wypadek niezwykły.

Wieczór cichy, ciszą drgającego w powietrzu gorąca, co zwolna opada wraz z niknącą tarczą słoneczną.

Kasztany sypią z szelestem swe kwiecie.

W ogrodach gwarno i ludno.

Środkiem alei idzie waryat.

Idzie spokojny, wyniosły, w przestrzeń zapatrzony.

Witają go uśmiechy przychylne i hałaśliwe dzieciaków okrzyki.

Skręcił w boczną aleję, jakby wiedziony jakąś tajemniczą siłą, co płynie ku niemu z wyniosłego czoła pomnika ukrytego w bujnej bzów rozkwitłych zieleni.

Przystanął.

Oparł się o zimne, granitowe podnóże i ramiona opuścił bezwładnie.

Dokoła cisza, niezmącona cisza wieczoru, i tylko z głównej alei płynie gwar tłumu, i tylko płatki kasztanów miękko szeleszczą, płynąc ku ziemi.

Oczy błądzą, błądzą...

Biedne, zmęczone oczy.

Aż się przymknęły zwolna, a usta rozchylają się w rozkosznym, cichym uśmiechu...

Tak jasno w myśli, takie światło płynie...

Coraz jaśniej... coraz jaśniej..

Jakieś strzępki potargane, jakieś drobne strzępki wrażeń zbierają się w mózgu.

I tak dobrze...

— Tak, tak, przyszłaś, przyszłaś, widzę ciebie, przyszliśmy razem... Już widzę twoje oczy i usta... takie dobre słodkie usta...

— Kochasz? prawda? kochasz?

— Ty moja.. ty moja...

— Tak, tak, to ty, widzę ciebie już dobrze, to ty, tak, to twoje dobre rączki, kochane rączki... kochane, kochane...

I ręce wyciągają się naprzód i ujmują w powietrzu jakby czyjeś niewidoczne dłonie i tulą, tulą do piersi.

— Kochasz? kochasz?—szepczą usta spieczone.

— Ty moja! ty mo...

Jakiś straszny, piękący ból w ręku!

Wszystko znikło, zlało się w jeden szalony wir mroku, co się kotłuje i kłębi w mózgu..

Rozpacz!

Jedno szybkie, błagalne wyciągnięcie ramion w przestrzeń w noc skłębionych, wirujących mgieł, jakby rozpaczne błagalne szukanie.

A potem znów dzika, niepohamowana rozpacz, spazm bólu straszny, żywiołowy, co bucha krwią gorącą do oczu, co pianą krwawą wściekłości do ust się rzuca i wydziera się z gardła straszliwym charkotem.

Ramiona wyprężają się instynktownym odruchem zemsty i skurczem nerwowym chwytają winowajcę.

Jedną nieuchwytną chwilę drobne ciało kołysze się w powietrzu z dzikim krzykiem przestrachu!..

Gorące bryzgi krwi i zmiażdżonego mózgu!..

I śmiech!.. okropny, histeryczny śmiech waryata...

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**